



Mosina - 30 sierpnia 2009 r.

Parafia Rzymsko-Katolicka p.w. Św. Mikołaja w Mosinie



OTOCZMY
TROSKĄ
ŻYCIE

Wiadomości Parafialne

parafii mosińskiej

Nr 124 (336)

Wydawca: Ks. proboszcz Edward Majka

wydawane od 1930 r.

Wzięta z duszą i ciałem do chwały niebieskiej



W Ewangeliach widzimy Maryję „radosną i bolesną, i pełną niepokoju, i natchnioną Duchem Świętym razem z Apostołami”. Za Jej sprawą pojawiło się na świecie niewysłowione dobro i trudne do opisanego słowami piękno, gdyż „Maryja była piękniejszą od Racheli, piękniejszą od Rebeki, piękniejszą od Judyty, piękniejszą od Estery, piękniejszą nad wszystkie piękności dawnego świata. (...) Maryja była najpiękniejszą spośród dziewic. Będąc najdoskonalszym wzorem piękności moralnej, była również najdoskonalszym wzorem piękności fizycznej.” (ks. Jan Józef Gaume *Najświętsza Maryja przed Zwiastowaniem i po Wniebowstąpieniu*).

Ta Najpiękniejsza duchem i ciałem spośród niewiast – Maryja, mocą Bożą, gdy jej ziemskie życie dobiegło końca, została wzięta do nieba z ciałem i duszą.

Święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny to najstarsze święto Maryjne w roku liturgicznym, obchodzone uroczystie co najmniej od V wieku. Wspominamy je zawsze ze czcią i uszanowaniem, przywołując słowa z wizji św. Jana Apostoła: „Wielki znak ukazał się na niebie: Niewiasta obleczona w słońce, księżyc pod jej stopami, a na głowie jej korona z dwunastu gwiazd”. (*Apokalipsa* św. Jana Apostoła).

Wizja św. Jana Apostoła przedstawia Maryję, która „...śmierć ma już za sobą: jest w pełni obleczona w życie; została przyjęta z ciałem i duszą do chwały Boga, i będąc w chwale, po pokonaniu śmierci, mówi do nas: Odwagi, ostatecznie zwycięża

miłość! Moje życie wyrażało się w słowach: Jestem służebnicą Boga; moje życie było darem z siebie, dla Boga i dla bliźniego. I to życie służebne stało się teraz prawdziwym życiem. Ufajcie, wy także miejcie odwagę żyć w ten sposób, na przekór wszelkim groźbom smoka.” (Homilia Ojca Świętego Benedykta XVI podczas Mszy św. w uroczystość Wniebowzięcia NMP w parafii św. Tomasza z Villanowy w Castel Gandolfo 15 sierpnia 2007 r.)

W Polsce święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny nazywane jest także Świętem Matki Boskiej Zielnej. Tego dnia, wedle ludowego powiedzenia, „każdy kwiatek woła, weź mnie do kościoła”. W świątyniach całej Polski 15 sierpnia kapłani błogosławią naręcza polnych kwiatów i ziół pachnących latem oraz wiatrem wiejącym prosto z naszych pól. Niektóre spośród tych ziół noszą nazwy wywodzące się od Matki Boskiej. „Dziewannę wielkokwiatową często określa się jako warkocze Matki Boskiej, traganek szerokolistny nazywany jest włosami Matki Boskiej, dziurawiec zwyczajny to dzwonki Matki Boskiej, a krwisiąg lekarski to z kolei baranki Najświętszej Panny”.

ciąg dalszy na str. 2

„CHRYSTUS W CZORAJ, DZISIAJ, ZAWSZE” – kapłańskie obrazki prymitywne

Rodzi się nowy kapłan...

W świątyni, wśród zebranych, życzliwych wiernych, znajomych, krewnych, przyjaciół, którzy...najpierw, pełni wzruszenia, ciepłymi spojrzeniami, w skupieniu, dodają otuchy. Potem, szczęśliwi, pchają się po pierwsze błogosławieństwo. Włożenie rąk w sakramencie...

Żar płomyków ognia...

Unosi się obłok...Spływa radością, nadzieją...

Czujemy to...

Rodzi się kapłan...

Kapłan-uśmiech Boga...

Nie donoszą o tym na pierwszych stronach gazety. -Pozornie nic się na świecie nie zmienia, życie toczy się zwyczajnie dalej- snuł swoją refleksję ks dr Piotr Osmański dziewięć lat temu podczas Mszy świętej prymicyjnej ks Artura Biegańskiego w Mosinie (28 maja 2000 roku). A jednak coś się zmienia...

Żar płomyków ognia, aby nas przeciw siebie samym, grzesznym, zapalić, aby pomóc nam zwalczyć w nas samych grzech! Czujemy to!

* * *

Sutanna...

SUTANNA ... i trzydzieści trzy guziczki - to widoczny znak nieustannego noszenia w sobie Chrystusa...- Sutanna biała, „czerwona” i czarna: Ojca Świętego, księdza Popiełuszki i moja - mówił z dumą, radością, jeszcze nie dowierzając temu, co stało się wtedy faktem - już ksiądz (!) Artur Biegański. Inny ksiądz, (niegdys kleryk służący w naszej parafii) Ja-

rosław Klupś, nauczyciel religii, surowy, wymagający innego, niezrozumiałego dla wielu posłuszeństwa, zadawał uczniom rewelacyjne tematy prac domowych: „Co jest piękne, a czego nie rozumiem w sakramencie kapłaństwa, małżeństwa?”, „Jakie miejsce zajmuje w moim życiu Bóg?”

* * *

Czy można się opierać, gdy przyjdzie nas powołać Bóg? Tak. Tak...? Nie!

Świadczą o tym pełne odwagi, pokładanej ufności i oddania się Bogu na własność motta z pamiątkowych kapłańskich obrazków prymicyjnych:

- Oto jestem! Poślij mnie! – oblata Sławomira Łosickiego

- ...być chlebem, który kraja... - oblata Wojciecha Pieli

- Nie chcecie, żeby was nazywano mistrzami, bo jeden jest tylko wasz Mistrz, Chrystus – ojca karmelity bosego Grzegorza Góry

- Chrystus wczoraj, dzisiaj, zawsze! – ks. Jarosława Klupsia

- Rz 12, 14 -18 - ks. Artura Biegańskiego, brzmiący jak tajemniczy szyfr, zmuszający dociekliwych i ciekawskich do sięgnięcia po Biblię i odczytania sporego fragmentu, zaczynającego się od słów: *Błogosławcie tych, którzy was przesładują!* Ksiądz Artur Biegański odbywający praktyki w parafii p.w. Nawrócenia św. Pawła wybrał motto z listu tegoż apostoła do Rzymian, mówiący o obowiązkach chrześcijan. Czy to jednak nie to samo, co:

CHRYSTUS W CZORAJ, DZISIAJ, ZAWSZE.

Jolanta Kapelska

Wzięta z duszą i ciałem do chwały niebieskiej *ciąg dalszy ze str. 1*

Największe obchody Maryjnego święta mają miejsce w Kalwarii Zebrzydowskiej oraz na Jasnej Górze. Właśnie tu, na Jasnej Górze, Ojciec Święty Jan Paweł II, zawierzył Maryi Kościół u progu trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa. Akt ten złożył w czasie modlitwy przed Cudownym Obrazem Matki Bożej Częstochowskiej w Jasnogórskim Sanktuarium w 1997 roku, powierzając Jej opiece wszystkie kontynenty, kraje, narody, „które uwierzyły w Jezusa Chrystusa i rozpoznały w Nim swój znak przewodni w wędrówce przez dzieje”. Powierzył Jej opiece także tych, którzy „jeszcze szukają drogi do Chrystusa” i prosił Maryję, aby pomogła otworzyć się im na przychodzącego Boga. Jej macierzyńskiej trosce powierzył wszystkie rodziny narodów.

Pamiętając o Wniebowzięciu Maryi, wzorem Jana Pawła II, zawierzamy Jej wszystkie aspekty naszej rzeczywistości, zarówno małe jak i wielkie sprawy, stawiając Ją sobie jako wzór, gdyż jak podkreślał Ojciec Święty: „Maryja jest świetlanym znakiem i wspaniałym przykładem życia moralnego”.

Więć Ojca Świętego Jana Pawła II z Maryją była szczególna, tak jak szczególna jest więć z Maryją całego narodu polskiego. Przypomnijmy w tym miejscu Bitwę Warszawską (nazywaną też powszechnie Cudem nad Wisłą) stoczoną w sierpniu 1920 r. w czasie wojny polsko – bolszewickiej 1919-1920. Bitwa ta, uważana za jedną z najważniejszych w dziejach świata, ocaliła nie tylko niepodległość Polski, ale także zapobiegła triumfowi komunizmu w Europie. Gdyby zakończyła się klęską, Środkowa Europa stałaby otworem dla propagandy komunistycznej i dla sowieckiej inwazji.

Bitwa ta nie zakończyła się jednak klęską lecz pełnym zwycięstwem, gdyż polskimi oddziałami dowodzili utalentowani generałowie, ci sami, którzy podczas I wojny kilkakrotnie pobili armię rosyjską, wiedzieli więc dobrze, jak z nią walczyć, by zwyciężyć. Zwycięstwo to zawdzięczamy także żołnierzom polskim, którzy wykazali się odwagą, zaciętością i zaprawieniem w boju, a w obronie Ojczyzny, w obronie chrześcijańskiej wiary i chrześcijańskich wartości gotowi byli do poniesienia najwyższej ofiary. Zwycięstwo to wreszcie zawdzięczamy Maryi. Jedno z ważniejszych wydarzeń bitwy warszawskiej miało miejsce 15 sierpnia, czyli w Święto Wniebowzięcia Maryi Panny. Powszechne stało się więc przekonanie, że polskie zwycięstwo zostało wymodlone przez wiernych przed Jasnogórskim Cudownym obrazem Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej.

W kontekście cudu Bitwę Warszawską postrzegają także wojskowi i historycy, bo również z punktu widzenia sztuki wojennej było ono zdarzeniem niezwykłym, wręcz niewiarygodnym.

Wiele wydarzeń (w tym Cud nad Wisłą) wskazują, że Maryja od wieków towarzyszy polskiemu Narodowi i nigdy go nie zawiodła. Ilekroć Ją wzywaliśmy, Ona przybywała, niosąc nam ratunek, pomoc i zwycięstwo.

Wiesława Szubarga

Przebaczyć nie znaczy zapomnieć

Wrzesień to od zawsze smak późnego lata i zapach wrzósów – białych, różowych, fioletowych i jakich kto chce. Wrzesień to przedsmak wczesnej, ubogaczonej jabłkami, jesieni, a także obraz dzieci wracających do szkoły z plecakami pełnymi wakacyjnych wspomnień i marzeń zapisanych w nowych, pachnących jeszcze drukiem, książkach.

Wrzesień 1939 roku nie chciał nic zmieniać w swych zwyczajach, pragnął być taki jak powinien – letni, bo przeglądający się w słońcu, wrzosowy, bo ukwiecony wrzosami, bogaty, bo pełen owoców zebranych w sadach, roześmiany, bo pełen dziecięcej radości uczniów tak wiele oczekujących po pierwszym dniu w szkole. Ten wrzesień mógł taki być, gdyby nie słońce, które tego dnia stało się czerwone jak krew i było zapowiedzią krwi przelanej w obronie Ojczyzny.

1 września 1939 r. o świcie, Niemcy zaatakowały Polskę wzdłuż granicy polsko – niemieckiej. Wojna obronna Polski, zwana też kampanią wrześniową, toczyła się do 6 października 1939. Walki skierowane były przeciwko wojskom niemieckim, a od 17 września także przeciwko wojskom ZSRR. W tym czasie armia nasza stawiała w osamotnieniu opór przeważającym siłom agresora.

Kampania wrześniowa zapoczątkowała II wojnę światową, – największy konflikt zbrojny w historii świata, obejmujący zasięgiem działań wojennych prawie całą Europę, wschodnią i południowo-wschodnią Azję, północną Afrykę, część Bliskiego Wschodu i wszystkie oceany.

Dramat wyznaczony przez wojenną rzeczywistość trwał sześć nieskończenie długich lat. W tym czasie śmierć stała się wszechogarniająca, wszechobecna i za nic miała rozpacz tych wszystkich, którzy oplakali niespodziewane i przedwczesne odejście bliskich, ukochanych.

Krzysztof Kamil Baczyński, poeta czasu wojny, żołnierz AK, podharcmistrz Szarych Szeregów, próbował w wierszu „Których nam nikt nie wynagrodzi” nazwać czas śmierci, czas nienawiści, czas, w którym zło podstępnie wciskało się wszędzie.

Których nam nikt nie wynagrodzi...

Których nam nikt nie wynagrodzi
i których nic nam nie zastąpi,
lata wy straszne, lata wąskie
jak dłonie śmierci w dniu narodzin.
Powiedziałyście więcej nawet
niż rudyh burz ogromne wstęgi,
jak ludzkie ręce złych demonów
siejące w gruzach gorzką sławę.
Wzięłyście nam, co najpiękniejsze,
a zostawiły to, co z gromu,
aby tym dziksze i smutniejsze
serca - jak krzyż na pustym domu.
Lata, o moje straszne lata,
nauczyłyście wy nas wierzyć,
i to był kostur nam na drogę,
i z nim się resztę burz przemierzy.
Których nam nikt nie wynagrodzi
i których nic nam nie zastąpi,
lata - ojczyzno złej młodości,

trudnej starości dniu narodzin.
Bogu podamy w końcu dłonie
spalone skrzydłem antychrysta,
i on zrozumie, że ta młodość
w tej grozie jedna była czysta.

Wiersz ukazuje wizję czasów, które zabrały człowiekowi to, co najpiękniejsze: dziecięcą radość, radosną młodość, pogodną starość, ufną nadzieję, wiarę w człowieka, w jego mądrość, dobroć, szlachetność, sprawiedliwość.

W świecie, o którym mowa władzę przejął antychryst. Jednak mimo wszechobecnego zła poeta ani przez chwilę nie zwątpił w istnienie Boga. Uważa, że poświęcenie, które towarzyszy walce w obronie ideałów, w obronie podstawowych wartości moralnych niezbędnych do tego, by można było żyć w poczuciu godności, ma sens, a głęboka wiara jest pokarmem dającym potrzebą do walki siłę. Krzysztof Kamil Baczyński osobiście zaświadczył o sensie poświęcenia, o sensie walki w obronie ideałów. Poeta wziął udział w Powstaniu Warszawskim. W Powstaniu Warszawskim zginął. W chwili śmierci miał zaledwie 23 lata.

Od zakończenia wojny minęło dużo czasu. Wielu spośród Tych, którzy byli uczestnikami i świadkami tamtych tragicznych wydarzeń i mogli o nich osobiście zaświadczyć, odeszło. Ktoś pewnie mógłby powiedzieć, że czas **zapomnieć** o przeszłości, aby móc bez obciążeń, bez **nienawiści** żyć, zwracając się ku przyszłości. Pamięć jednak o tamym mrocznym czasie jest niezbędna, choć wcale nie po to, aby pielegnować w sobie nienawiść, która jest siłą niszczycielską.

Pamięć potrzebna jest po to, aby wbrew niej nauczyć się najtrudniejszej sztuki, sztuki przebaczenia tym, którzy wyrządzają nam krzywdę nie do wybaczenia, bo zło dobrem zwyciężać należy. Takiej lekcji udziela nam Chrystus. Wsząc na krzyżu przebaczył tym, którzy Go ukrzyżowali.

Pamięć potrzebna jest także po to, aby już nigdy nie trzeba było płakać nad śmiercią gwałtowną, niezawinioną, niesprawiedliwą. Pamięć ma być drogowskazem mówiącym nam, żyjącym tu i teraz, jak żyć, aby rzeczywistość komór gazowych już nigdy się nie powtórzyła i aby ludzka godność już nigdy nie została zdeptana.

Aby budować cywilizację miłości i życia trzeba uświadomić sobie, że człowiek ciągle jest zdolny do budowania cywilizacji nienawiści i śmierci, jednostkowej i masowej i że dziś, jak nigdy wcześniej, dysponuje środkami ułatwiającymi mu gwałtowne unicestwienie własnej rasy.

Pamiętajmy więc o tym, co stało się siedemdziesiąt lat temu, także przez szacunek dla Tych wszystkich, którzy przelali krew za Ojczyznę, rozciągającą się od bezkresnego morza po strzeliste góry, pamiętajmy wreszcie przez szacunek dla Tych wszystkich, którzy przeszli piekło obozów koncentracyjnych. Przenigdy też nie zapomnijmy o Tych, którzy w obozach koncentracyjnych ponieśli męczeńską śmierć. Wieczny odpoczynek racz dać Panie poległym w walce i zamęczonym w obozach.

Wiesława Szubarga

Miłość Maryi i nasza... (z ostatniej chwili!)

To hasło tegorocznej Mosińskiej Pieszej Pielgrzymki do Górki Duchownej. Królowała młodość, radość, miłość do świata, który obejmowaliśmy ramionami. *Jezus jest Zbawicielem, Jezus jest przyjacielem, Jezus jest moim Panem, ja jestem Jego fanem* - tak brzmiały słowa jednej z wieeeeeel piosenek, które rewelacyjnie, profesjonalnie, w nieustająco marszowym rytmie wykonywało młode STUDIO. Wielka im za to podzięką! W ten rytm nogi same niosły przez całe kilkanaście godzin (łącznie!). Poza tym chwila ciszy konferencyjnej dla brata Michała Kłosa, a potem siostry Ruth, chwila zadanego „gadanego” ze sąsiadem, aby później inną chwilą było zadane milczenie. Mamy zadane rozważyć w naszych sercach, czy nasze życie jest zgodne z wolą Bożą tak jak życie Maryi...Dopisało wszystko, nawet pogoda! Czy może być piękniejsza pielgrzymka? Chyba, że ta za rok! Podzięką wielka organizatorom!

PSYCHOLOG RADZI - Dojrzałość szkolna



Kiedy dziecko jest gotowe, żeby pójść do szkoły? Jakiego powinno mieć cechy, aby mogło zostać uznane za dojrzałe do nauki szkolnej? To ważne pytania, tym bardziej w tym roku szkolnym, kiedy do szkoły mogą pójść dzieci sześciolatek.

Rozumienie dojrzałości szkolnej zmieniało się i pogłębiało w zależności od podjętego kierunku badań, aktualnego poziomu wiedzy o dziecku - uczniu oraz rozumieniu procesu uczenia się i nauczania. Dla wielu badaczy najistotniejszym elementem dojrzałości szkolnej dziecka jest jego **gotowość** do podjęcia nauki szkolnej. Takie podejście reprezentował m.in. Stefan Szuman, który przez dojrzałość szkolną rozumiał osiągnięcie przez dziecko takiego poziomu rozwoju fizycznego, społecznego i psychicznego, który czyni je wrażliwym i podatnym na nauczanie i wychowanie w klasie szkolnej.

Wrażliwość na naukę szkolną Szuman rozumiał jako dostateczny stopień zainteresowania dziecka nauką i wiedzą. To chęć chodzenia do szkoły i uczenia się, potrzeba dokonywania odkryć, ciekawość świata, gotowość do wypełniania zadań - czyli po prostu chęć bycia uczniem. Dziecko przychodzi do szkoły z naturalną potrzebą poznania i rozumienia otaczającego go świata.

Z kolei podatność dziecka na nauczanie i wychowanie w szkole polega na tym, że to, czego się uczy w klasie pierwszej, jest dla niego przystępne i zrozumiałe - czyli dziecko jest zdolne do opanowania i przyswojenia tej wiedzy. Gotowość dziecka do nauki wymaga więc określonych cech intelektualnych, społecznych i fizycznych.

W sferze intelektualnej ważny jest rozwój procesów poznawczych, sposobu rozumowania i uczenia się, metody manipulowania wiedzą i dokonywania transformacji, czyli przekształcania wiedzy i budowania nowych struktur pod wpływem zdobytego doświadczenia, a także rozwój procesów analizy i syntezy, tak ważnych w nauce czytania, pisanie i liczenia. Uzyskiwanie zadowalających postępów w szkole, nie zapewni dziecku wyłącznie odpowiedni rozwój umysłowy. Badania wykazały, że nawet dzieci z wyższym od przeciętnego ilorazem inteligencji, nie zawsze czynią odpowiednie postępy w nauce. Oprócz inteligencji potrzebna jest umiejęt-

ność skupiania uwagi i to nie tylko na tym, co interesuje dziecko, ale także na zadaniach stawianych przez nauczyciela. Dziecko musi umieć koncentrować uwagę na przedmiocie nauki i być wytrwałym w podejmowaniu zadań i odpowiednio długim trwaniu w nich, aby zrealizować je do końca.

Ważnym elementem dojrzałości szkolnej są cechy i właściwości rozwojowe dziecka w sferze społecznej i emocjonalnej. Dziecko musi odnaleźć się w środowisku szkolnym i w grupie rówieśniczej. Znaleźć swoje miejsce i przystosować się do nieuniknionych wymagań szkolnych - zasad życia klasowego np. nie chodzimy po klasie, podnosimy rękę, jeśli chcemy coś powiedzieć itp. Dziecko musi te zasady rozumieć, zaakceptować i ich przestrzegać. Prawidłowo rozwijające się dziecko osiąga zrównoważenie emocjonalne umożliwiające mu właściwy stosunek do problemów szkolnych. Potrafi opanować emocje, jest zdolne do reakcji odroczonej, warunkujących powściągnięcie złości, opanowanie lęków, obaw. Ufa swoim siłom i możliwościom. Jest swobodne w kontaktach z rówieśnikami i dorosłymi, ale nie przekracza norm dozwolonej swobody. Ma poczucie i przekonanie, że w nowym środowisku da sobie radę. Z zaufaniem odnosi się do kolegów i nauczycieli, łatwo rozstaje się z rodzicami.

Równie ważny jest rozwój fizyczny - motoryczny. Dziecko dojrzałe do nauki szkolnej powinno mieć dobrą koordynację ruchów, szczególnie rąk, zwłaszcza palców - ważną ze względu na naukę pisanie. Rozwój fizyczny dziecka postępuje w kierunku coraz większej precyzji i wytrwałości.

Zdarza się, że wszystkie trzy rodzaje dojrzałości szkolnej nie rozwijają się równocześnie. Dziecko może mieć np. wysoki poziom gotowości intelektualnej, ale nie być jeszcze gotowe do przebywania w grupie. Gotowość nie jest stanem, na który wystarczy czekać; trzeba ją wykształcić lub stworzyć sprzyjające warunki dla jej rozwoju. Środowisko rodzinne i wychowanie w przedszkolu wpływają na kształtowanie się gotowości dziecka do podjęcia nauki w szkole.

Ważne jest zatem, aby najpierw wspomagać dziecko w jego dochodzeniu do dojrzałości szkolnej, a później sukcesywnie dbać o rozwój jego zdolności samodzielnego uczenia się i stawiać mu zadania odpowiednie do jego możliwości rozwojowych. Właściwa pomoc i udzielone we właściwym czasie wsparcie zapewni dziecku dobry „start szkolny”, powodzenie i poczucie skuteczności własnego uczenia się.

Wszystkim uczniom rozpoczynający swój pierwszy lub kolejny rok szkolny życzę, aby szkoła była miejscem, w którym nie tylko zdobywają wiedzę, ale też rozwijają swoje zainteresowania, nawiązują przyjaźnie i uczą się czerpać radość z małych codzienności.

Aleksandra Prabucka

Wakacyjna refleksja

Podczas wakacyjnych podróży moją uwagę przykuły kapliczki stojące na rozstajach dróg w małych miasteczkach i wsiach. Większość była poświęcona Matce Bożej. Widok ten skłaniał do refleksji, jak bardzo ludzie ufają Maryi, jak wiele spraw Jej powierzają. Widok kapliczek przypominał mi dzieciństwo i figurkę we wsi mojej babci. Stojąc przy niej w majowe wieczory, śpiewaliśmy „Chwalcie łąki umajone” i wierzyliśmy, nie zadając pytań.

Za każdym razem, gdy pielgrzymowałam na Jasną Górę, zanosilałam tam swoje problemy i radości. Wierzyłam, że moja modlitwa zostanie wysłuchana. Nie zawiodłam się

również w najtrudniejszych chwilach mojego życia. Kiedy nie potrafił pomóc przyjaciel, pomógł różaniec. Ta krótka wakacyjna refleksja uświadomiła mi, jak wiele ja zawdzięczam Maryi, jak bardzo jest ona obecna w moim życiu. Jedni powiedzą, że to szczęście, inni będą uśmiechać się z ironią.

Dla mnie ta krótka refleksja sprawiła, że na chwilę zatrzymałam się w codziennym gwarze, doceniając to, co ważne i co naprawdę zasługuje na uwagę. Każdego dnia pędzimy do przodu, załatwiamy mnóstwo spraw, w zgiełku dnia trudno czasami zebrać myśli. Wakacje pozwalają się za-

W ATMOSFERZE ROKU KAPŁAŃSTWA

Nielatwa praca kapłanów



Kapłani. Pośrednicy między Bogiem a ludźmi. Wielką mają misję do spełnienia, różne środki oddziaływania: ambona, konfeson, nauka religii, duszpasterstwo słowa i przykładu. Czekają na naszą pomoc! Kościół jest liczny: kobiety, mężczyźni, dorośli, dzieci: „gorliwi zimni i letni”, niektórzy przychodzą czasami tylko dlatego, że tak każe rodzinna tradycja. Ksiądz czyta Ewangelię św. potem wygłasza kazanie. Fałujące mrowie głów ludzkich. Ludzkie serca, ludzkie umysły, do których trzeba trafić, którym trzeba zanieść słowo Boże, w które trzeba posiać ziarno dobre. Trzeba pomóc, umocnić na cały tydzień pracy, cierpliwego znoszenia cudzych wad, walki z samym sobą.

Trzeba, ale jak? Jak trafić do wszystkich razem i do każdego z osobna? Jak? Oświeć Duchu Święty! Wielki Post. Długie szeregi penitentów, długie godziny oczekiwania. Cichy szept wyznawanych win. Grzechy. Może i podobne, ale przecież każdy, który je wyznaje, jest inny i oczekuje czegoś odpowiedniego dla siebie, wyłącznie dla siebie - pomocy, porady, a nierzadko stanowczego nakazu: „Nie wolno ci więcej tak postępować; od dzisiaj masz tak czynić”. Przewijają się przy kratkach konfesjonu różni ludzie: starzy, młodzi, dzieci, chorzy, zdrowi, zniechęceni i pełni zapału; pracowici i leniwi, przebaczący łatwo i zacinający się w sobie. Każdy z nich ma inne problemy. Jak do nich trafić? Jak znaleźć najprostszą drogę do umysłu i serca w ciągu tych kilku czy kilkunastu minut, które decydują często o dalszym życiu, o wieczności? Jak wielka

odpowiedzialność wobec Boga i ludzi spoczywa na kapłanach. Pomóż im, Duchu Święty!

Różne dzieci: słuchające uważnie albo niespokojne, kręcące się. Jak do nich przemawiać? Jak otworzyć ich serca na Światło, Prawdę, Dobro? Jak wskazać drogę do Boga? Przybądź, Duchu Święty, który oświecasz serca i umysły!

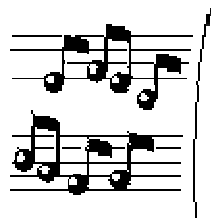
Szpital. Biała sala. Ludzie chorzy, cierpiący, bezradni. Boleść, lęk przed śmiercią, tęsknota za najbliższymi. Jak przemówić do człowieka cierpiącego - zdawałoby się - ponad ludzką miarę? Jak pogodzić go z Bogiem, z własnym losem, z pozorną obojętnością otoczenia, z dokuczliwymi nieraz współpacjentami? A może i z koniecznością rozstania się z życiem? Jak przemówić słowem, spojrzeniem, gestem, aby nie wzniesić buntu, nie pogłębić rozpacz - ale nieść pokój i ukojenie, ukazać obraz cierpiącego Boga - tak bliski, a zarazem tak daleki? Jak? Poucz ich Duchu Święty! Dary Ducha Świętego: mądrość, rada, męstwo, umiejętność, pobożność, bojaźń Boża - jakże potrzebne naszym duszpasterzom, którzy „dwoją się i troją”, by sprostać rozlicznym, trudnym i odpowiedzialnym zadaniom. A jeśli czasem - naszym zdaniem - któryś z tych darów nie dość w sobie rozwinął, zastanówmy się, czy nie ma w tym i naszej winy?

Częsta i gorliwa modlitwa za kapłanów na pewno stanowić będzie dla nich pomoc. Zastanówmy się, czym jeszcze możemy i powinniśmy im pomóc! Maryjo, Matko nasza, od kiedy z krzyża wskazała na Ciebie Twój Syn Jezus Chrystus św. Janowi, stałaś się Ostoją, Pomocą, Wspomożycielką. Widzimy Cię obok Jezusa w Kanie Galilejskiej i w drodze na Kalwarię. Byłaś wśród Apostołów w Wieczerniku. Bądź i teraz u boku naszych duszpasterzy, aby zdołali przywrócić nas Twemu Synowi, aby nie zabrakło im sił, światła i mocy!

Stanisław

MUZYKA W LITURGII

Instrumenty w liturgii



Mówiąc o instrumentach w liturgii, należy na samym początku wyjaśnić, że przez liturgię w ścisłym tego słowa znaczeniu rozumiemy sakramenty święte, szczególnie Eucharystię, Liturgię Godzin, poświęcenia i błogosławieństwa oraz procesje. Poniżej przytoczone wskazania z dokumentów Kościoła dotyczą tak właśnie rozumianej liturgii.

W instrukcji *Musicam sacram* z 1967 r. czytamy, że: instrumenty muzyczne mogą być bardzo pożyteczne przy sprawowaniu świętych obrzędów czy to do akompaniamentu, czy do gry solowej. W kościele łacińskim należy mieć w wielkim poszanowaniu organy piszczałkowe jako tradycyjny instrument muzyczny, którego brzmienie ceremoniom kościelnym dodaje majestatu, a umysły wiernych porusza do Boga i spraw niebieskich. Inne natomiast instrumenty można dopuścić do kultu Bożego, jeżeli odpowiadają godności świątyni i rzeczywiście przyczyniają się do zbudowania wiernych. Przy używaniu innych instrumentów muzycznych należy brać pod uwagę ducha i tradycje poszczególnych narodów. Jednakże to, co według ogólnego przekonania i faktycznego używania odpowiednie jest tylko dla muzyki świeckiej, należy bezwzględnie wyłączyć z wszelkich czynności liturgicznych, wszystkie zaś instrumenty muzyczne dopuszczalne do kultu Bożego powinny być używane w ten sposób, by odpowiadały świętości obrzędów i dodawały blasku kultowi Bożemu.

Akompaniament na instrumentach muzycznych podtrzymuje śpiew, ułatwia udział w czynnościach liturgicznych i przyczynia się do głębszego zjednoczenia zgromadzonych wiernych. Nie powinien on jednak zagłuszać śpiewu. Gra na organach czy innym uznanym instrumencie dopuszczalna jest we Mszy śpiewanej i czytanej jako akompaniament podczas śpiewu zespołu i ludu. Gra solowa możliwa jest jedynie na początku, zanim kapłan przyjdzie do ołtarza, na ofiarowanie, podczas Komunii i na końcu Mszy Świętej.

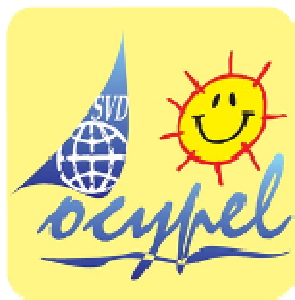
Jest rzeczą konieczną, by organiści oraz inni muzycy nie tylko umieli biegle grać na powierzonym instrumencie, ale posiadali także znajomość ducha świętej liturgii i wnikać w nią tak, by spełniając swój urząd, choćby tylko czasowo, uświetniać obrzęd zgodnie z naturą poszczególnych jego części i ułatwiać wiernym uczestniczenie w nim. Do powyższych wskazań Kościoła należy przytoczyć instrukcję Episkopatu Polski o muzyce liturgicznej po Soborze Watykańskim II z 1979 roku: „poza organami wolno używać w liturgii innych instrumentów z wyjątkiem tych, które są zbyt hałaśliwe lub wprost przeznaczone do wykonywania współczesnej muzyki rozrywkowej. Wyłącza się z użytku liturgicznego, zgodnie z tradycją, takie instrumenty jak: fortepian, akordeon, mandolina, gitarę elektryczną, perkusję, wibrafon itp. Trzeba jednak tutaj dopowiedzieć, że na każdym instrumencie, także na organach, można wykonywać muzykę klasyczną, nabożną, ale także rozrywkową, świecką, prymitywną, a także nie mającą nic wspólnego z Kościołem, modlitwą. Dlatego tak ważną rzeczą jest używanie instrumentów (także organów) w sposób właściwy, by „odpowiadały świętości obrzędów, dodawały blasku kultowi Bożemu i służyły pomocą w modlitwie.

W dotychczasowych dokumentach Kościoła akceptacja organów piszczałkowych nie podlega dyskusji. Zdobyta pozycja tego instrumentu w liturgii przez wieki zapewnia mu pierwszeństwo i szacunek. „Organy są instrumentem muzycznym tradycyjnie związanym z rytmem łacińskiego Kościoła Katolickiego, a liturgia dopuszcza je spokojnie od ponad tysiąca lat ze względu na ich charakter, dzięki któremu zdolne są z nią się złączyć”. „Organy powinny znajdować się we wszystkich Kościołach w Polsce” – tak czytamy w Instrukcji Episkopatu Polski, tzw. organy elektronowe dopuszcza się jako instrument tymczasowy.

Ogromny rozwój instrumentarium elektronicznego w ostatnich dziesięcioleciach świadczy o ich dużej popularności. Jednak nawet najdoskonalsza technika nigdy nie zastąpi naturalnego brzmienia organów piszczałkowych.

Paweł Szukalski

WAKACJE Z MISJAMI



**Jedno serce - wiele twarzy;
One heart – many faces!**

Niezapomniane wakacje na Kaszubach przeżyły dzieci parafii Św. Mikołaja w Mosinie. Na zaproszenie Księża werbistów do wzięcia udziału w misyjnym obozie odpowiedzieliśmy z radością. W turnusie uczestniczyło 130 dzieci z całej Polski. Były także dzieci z Irlandii, USA i Niemiec. Tonu misyjnego dodał także klerik z Pieniężna, afrykański brat Eric Hounake z Togo. Wraz ze świętym Pawłem szliśmy „W stronę Światła”. Każdego dnia odkrywaliśmy życie Świętego i ludzi, których Pan Bóg stawiał na Jego drodze. Patrząc na życie Wielkiego Apostoła Narodów, mogliśmy odkryć podobieństwo spotkania Pana Jezusa we własnym życiu, a Św. Paweł, który przetrwał już szlak, stał się naszym przewodnikiem w odkrywaniu Światła Bożego w nas samych.

Ważnymi punktami dnia były Spotkania formacyjne w grupach, śpiew, w południe oczywiście uroczysta Eucharystia, spotkania kontynentalne, gdzie odkrywaliśmy życie i posługę misjonarzy. Każdy dzień okraszany był wieloma niespodziankami i atrakcjami. Były tańce podczas misyjnej Potupaji, śpiewy, filmy w „kinie misyjnym”, Sportowa Olimpiada Misyjna, wycieczki do Kościerzyny i Szymbarka no i kąpiel w ocypłowym jeziorze!

Na własne oczy mogliśmy zobaczyć także prawdziwego misjonarza z Zimbabwe o. Macieja Malickiego, misjonarza w dredach! Opowiedział nam o trudnej sytuacji dzieci w tym kraju, o swoich spotkaniach z ludźmi, swojej pracy, a pokazując zdjęcia swojego autorstwa, zachwycił nas pięknem afrykańskiego kontynentu.

Byliśmy bardzo rozśpiewanym turnusem, ale szczególnie kilka piosenek wyzwało w nas całą miłość, tak że nasze serca wręcz eksplodowały. Echo cyplowych lasów unosiło nasze śpiewy po polsku, angielsku, francusku i w języku lingala.

Wraz z bratem Erickiem przy akompaniamencie bębnow tańczyliśmy i śpiewaliśmy po afrykańsku na uwielbienie Trójcy Świętej:

„N Kembo na Tata – alleluja!
N Kembo na Mwana – alleluja!
N Kembo Nelimo – alleluja”.

Dziesięć dni minęło jak jedna chwila. Połączył naszą międzynarodową i międzykontynentalną grupę „język miłości, którzy rozumieją wszyscy ludzie” – tak jak mawiał werbistowski misjonarz Chin św. Józef Freinademetz.

Bogu niech będą dzięki za podarowany czas misyjnej przygody. Błogosławieństwem ks. abp Szlagi, który nas odwiedził i ks. Dyrektora o. Wiesława Dudara zostaliśmy posłani, aby z radością i odwagą głosić Imię Jezusa: „Idźcie na cały świat i czyńcie uczniami wszystkie narody”!
Idziemy.....

s. Estera z Mikołajkami i Małymi Misjonarzami z Mosiny

OPOWIADANIE DLA DZIECI I ICH RODZICÓW Komputer – przyjaciel czy wróg?



Komputer pojawił się w domu Krzysia, gdy ten miał siedem lat. Rodzice mówili, że dzięki Internetowi komputer jest swoistym oknem, przez które wyglądając, ma się przed oczami cały świat. Dla Krzysia jednak ważny był dostęp nie do świata całego, lecz do gier komputerowych. Fascynowały go zwłaszcza te, w których bohaterowie walczyli, ginęli, by po chwili jak gdyby nigdy nic znów pojawić się w grze, co z początku dziwiło Krzysia, lecz stopniowo granica między rzeczywistością a wirtualnym światem gier zaczęła się zacierać w świadomości chłopca, który przestał odróżniać prawdę od fikcji.

Początkowo Krzyś dzielił pomyślnie czas między obowiązki domowe, naukę, zabawy z kolegami a swoim hobby, ale powoli gry komputerowe zaczęły zabierać mu tak wiele czasu, że nie potrafił go już, a właściwie nie chciał, poświęcać na cokolwiek innego. W efekcie zaniedbał naukę, przestał spotykać się z kolegami, w ogóle nie sprzątał swego po-

koju. Czuł, że dzieje się z nim coś niepokojącego, ale nie potrafił odejść od komputera.

Wszystko jednak uległo zmianie, gdy pewnego razu do domu przyszła wychowawczyni, aby porozmawiać z rodzicami chłopca.

- Proszę państwa – zaczęła. – Jestem zaniepokojona tym, co dzieje się z Krzysiem. Krzysiu wcale się nie uczy, jest roztargniony, często bywa zmęczony, raz nawet zasnął na lekcji. Ponadto stał się agresywny, dwukrotnie w tym tygodniu pobił kolegę.

Rodzice byli wstrząśnięci. Uświadomili sobie jednak bardzo szybko, dlaczego Krzysiu się nie uczy i dlaczego wdaje się w bójki.

Wkrótce okazało się, że chłopcu potrzebna jest pomoc psychologa, gdyż tak uzależnił się od gier komputerowych, że zwykle zakazy rodziców, aby ograniczył czas spędzany przed ekranem komputera, były zupełnie nieskuteczne.

Jak pokazuje historia Krzysia, we wszystkim należy zachować umiar i zdrowy rozsądek. Komputer dobrze służy człowiekowi, gdy korzysta z niego w sposób właściwy. Krzyś o tym nie wiedział. Zapomniał o obowiązkach, przestał się uczyć, zrezygnował ze spotkań z kolegami na rzecz świata, którego nieoczekiwanie stał się niewolnikiem.

Wiesława Szubarga

Śladami Ojca Świętego, Jana Pawła II



Od śmierci Ojca Świętego Jana Pawła II minęły już 4 lata. Znamy Papieża Polaka jako pielgrzyma wszech czasów. Będąc w kraju lubił pielgrzymować do bliskich sercu miejsc – m.in. Kalwarii Zebrzydowskiej, Częstochowy. Lubił odwiedzać Kraków oraz wędrować wśród pięknej zakopiańskiej przyrody. My także udaliśmy się w podróż szlakiem Karola Wojtyły.

Długo oczekiwana pielgrzymka - radość i staranne przygotowania... Wyruszyliśmy 13 czerwca wcześniej rano. Pierwszym etapem naszej pielgrzymki były Łagiewniki – miejsce szczególnie bliskie Ojcu Świętemu.

Sanktuarium w Łagiewnikach jest światowym centrum kultu Miłosierdzia Bożego dla pielgrzymów z Polski i innych krajów świata. Sanktuarium związane jest z życiem i działalnością św. Faustyny Kowalskiej, propagatorki kultu Bożego Miłosierdzia. Od lat 40 XX wieku jest to miejsce pielgrzymek związanych z obecnością słynącego łaskami obrazu Jezusa Miłosiernego oraz grobu Faustyny Kowalskiej. Bazylika została konsekrowana przez Jana Pawła II 17 sierpnia 2002 r. podczas jego ostatniej pielgrzymki do Polski. Do sanktuarium przyjeżdża rocznie około 2,5 miliona pielgrzymów z ponad 90 krajów świata. Chciałbym w tym miejscu przytoczyć słowa Ojca Świętego:

„Orędzie miłosierdzia Bożego zawsze było mi bliskie i drogie. Historia jakby wpisała je w tragiczne doświadczenie drugiej wojny światowej. W tych trudnych latach było ono szczególnym oparciem i niewyczerpanym źródłem nadziei nie tylko dla krakowian, ale dla całego narodu. Było to i moje osobiste doświadczenie, które zabrałem ze sobą na Stolicę Piotrową i które niejako kształtuje obraz tego pontyfikatu. Dziękuję Opatrzności Bożej, że dane mi było osobiście przyczynić się do wypełnienia woli Chrystusa przez ustanowienie święta Miłosierdzia Bożego. Tu, przy relikwiach świętej Faustyny Kowalskiej, dziękuję też za dar jej beatyfikacji. Nieustannie proszę Boga o miłosierdzie dla nas i świata całego”. (Przemówienie Ojca Świętego Jana Pawła II w sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie - Łagiewnikach - 7 czerwca 1997 r.)

Pobyty w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie Łagiewnikach wywarł na nas ogromne wrażenie. Uczestniczyliśmy w koronce i Mszy Świętej. Następnie pojechaliśmy do Krakowa - miejsca bliskiego sercu Papieża. Miejsca, „w którym każdy kamień i każda cegła były Mu drogą”. „Pierwsze moje kroki po przybyciu do Krakowa skierowuję do tej katedry, ażeby spotkać się z wami, którzy tutaj oczekujecie przy grobie św. Stanisława, bł. królowej Jadwigi, przy grobach naszych królów, wodzów, wieszczów narodowych. Wiecie wszyscy bardzo dobrze, czym była i czym jest dla mnie ta wawelska katedra.” I my krocząc tymi ścieżkami wyruszyliśmy na Wawel, Stary Rynek, do Sukiennic oraz Kościoła Mariackiego.

Po pełnym dniu wrażeń przyszedł czas na odpoczynek w Zarzyczach, gdzie na wzgórzu znajdował się pięknie oświetlony Kościół.

W niedzielę wyruszyliśmy do Kalwarii Zebrzydowskiej i tamtejszej Matki Bożej kalwaryjskiej, przed której obliczem modlił się Ojciec Święty. Była Mu Ona szczególnie droga. „Sanktuarium Matki Bożej - i dróżki. Nawiedzałem je wiele razy, począwszy od moich lat chłopięcych i młodzieńczych. Nawiedzałem je jako kapłan. Szczególnie często nawiedzałem sanktuarium kalwaryjskie jako arcybiskup krakowski i kardynał. (...) Jednakże najczęściej przybywałem tutaj sam (...) wędrowałem po dróżkach Pana Jezusa i Jego Matki, rozpamiętywałem Ich najświętsze tajemnice.” Mieliśmy okazję przebywać w tym świętym miejscu wśród pięknej przyrody, uczestnicząc w procesji Bożego Ciała.

Uwieńczeniem pielgrzymki były odwiedziny w rodzinnym domu Ojca Świętego – w Wadowicach. „Miasto mojego dzieciństwa, dom rodzinny, kościół parafialny, kościół mojego chrztu św. ... Pragnę wejść w te gościnne progi, na nowo ukłonić się rodzinnej ziemi i jej mieszkańcom i wypowiedzieć słowa, którymi wita się domowników po powrocie z dalekiej drogi: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!”

WADOWICE - MOJE MIASTO

Najbardziej pamiętne spotkanie Papieża z mieszkańcami Wadowic odbyło się 16 czerwca 1999 roku. Wtedy na rynku Jan Paweł II wspominał miasto, wadowiczan i swoje młode lata. - Tu, w tym mieście, w Wadowicach wszystko się zaczęło. I życie się zaczęło, i szkoła się zaczęła, studia się zaczęły, i teatr się zaczął, i kapłaństwo się zaczęło” „A tam była cukiernia. Po maturze chodziliśmy na kremówki”.

I my mieliśmy okazję skosztować papieskich kremówek. Zwiedzić Kościół pod wezwaniem Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny oraz udać się do muzeum poświęconego Rodzinie Wojtyłów, w którym znajdowały się osobiste rzeczy – kołyska, narty oraz liczne fotografie.

Dzięki tej pielgrzymce mogliśmy dużo zobaczyć, wiele przeżyć, ale przede wszystkim bliżej poznać postać Karola Wojtyły.

Dziękuję, wiadomo Komu - wiadomo za co, Robert

Wiadomości Parafialne - parafii mosińskiej- wydawca ks. proboszcz Edward Majka.

Adres redakcji: 62-050 Mosina ul. Kościuszki 1 tel. 061 813 29 18, www.parafiamosina.republika.pl – opracowanie Paweł Zawieja - www.wiadparafmosina.republika.pl e-mail: parafiamosina@poczta.onet.pl

„Wiadomości Parafialne” redaguje zespół w składzie: Wiesława Szubarga (red. odpowiedzialny), Tadeusz Małecki (z-ca red. odpowiedzialnego), Anna Cicha, Katarzyna „Kropka” Czańska, Jolanta Kapelska, Stanisław Lemke, Aleksandra Prabucka, s. Estera Serafin, Joanna Stiller, Paweł Szukalski, Stanisław Kosowicz (redakcja techniczna)

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiustacji i skracania tekstów. Wszelką korespondencję prosimy kierować na adres j.w. z dopiskiem **Wiadomości Parafialne**.

**Znaczące fragmenty o życiu świętym – do własnego przemyślenia.
Św. Stanisław Kostka (herbu Dąbrowa) -18 września**



Troja liczba znamieniem jest doskonałości,
A przepiecznej obrazem Podkowa stałości.
Mniemam, komu trzy krzyże przy podkowie dano,
Miłość, wiarę, nadzieję stałą w nim widziano.
Ta w kościele, ta w radzie,
W boju ta świeciła:
Szczęśliwy, w kim znać jedną
–cóż w którym taka siła!
(wiersz o św. St. Kostce z tomu „Rymy albo wiersze polskie” Mikołaja Sępa Starzyńskiego)

Święty

Chciałbym dotknąć twych słabości
By uwierzyć tobie
Chciałbym poznać twe zmagania
By się nie przestraszyć
Chciałbym przeżyć tak noc ducha
By nie pozostawać w mroku
Chciałbym cię nawet przyłapać
Na łzach bezsilności
By zrozumieć sens powstawania
Chciałbym wreszcie przestać chcieć
Pragnień które nie muszą rozwijać
I zacząć się wspinać
Wyposażony w ufność dziecka
Janusz Cegłowski

Jan Paweł II o świętym:

Żyjąc krótko, przeżył czasów wiele. Wszyscy znamy te słowa, które stanowią syntezę życia naszego Świętego, postaci doprawdy niezwyklej: w tak niedługim czasie zdołał osiągnąć ogromną dojrzałość powołania chrześcijańskiego i zakonnego. Ten święty patron młodzieży polskiej towarzyszył mi od dawna, w czasach młodości i potem, stale.[...] Jego krótka droga życiowa z Rostkowa na Mazowszu przez Wiedeń do Rzymu była jakby wielkim biegiem na przełaj do tego celu życia każdego chrześcijanina, jakim jest świętość. Kiedy znajdujemy się wobec tej niezwyklej postaci, myśli nasze podążają natychmiast do młodych całego świata. Tak, św. Stanisław miał trudną młodość, mimo, że był z bardzo bogatego rodu, arystokratycznego, prawie królewskiego. Młodzi mają dzisiaj w Polsce trudną młodość, czasem wydaje mi się, że nie potrafią sprostać wyzwaniom, czasem szukają wyjścia poza Ojczyznę. Dla wszystkich: i tych, co odchodzą z Ojczyzny, i tych, co zostają, niech św. Stanisław Kostka będzie patronem trudnych dróg chrześcijańskiego, polskiego życia.

Ks. Janusz Cegłowski:

Przez tyle lat wydawało mi się, że Stanisław Kostka to przeszłość, to historia Kościoła. Myślałem sobie: co ma dzisiaj do zaoferowania ten chłopak z XVI stulecia młodzieży początku XXI wieku, młodzieży nasyconej kulturą absurdu, konsumpcji, seksu i zmysłów, kulturą utraty sensu i wyśmiewanej wiary, kulturą brutalności, przemocy, braku szacunku wobec drugiego człowieka, kulturą niewiary w miłość, w Ojczyznę, w tradycję, kulturą rozpadających się rodzin, samotności i rozpacz, która sięga po alkohol, narkotyki, samobójstwo...
Odpowiedź znajdziemy w wierszu...

Wybrała Jolanta Kapelska

**Konta: Parafii GBS Mosina 40 9048 0007 0000 3753 2000 0001;
CARITAS GBS Mosina 78 9048 0007 0000 4499 2000 0001**

PORZĄDEK LITURGICZNY W PARAFII

ŚW. MIKOŁAJA W MOSINIE

MSZE ŚWIĘTE: NIEDZIELE I ŚWIĘTA

7.30; 9.00; 10.30; 12.00; 18.00.

DNI POWSZEDNIE

pon. - so. 7.00, 18.00

ŚWIĘTA ZNIESIONE

7.30, 9.00, 16.00, 18.00

CHRTY I i III sobota miesiąca

- katecheza dla rodziców i chrzestnych w przededniu chrztu po Mszy Św. wieczornej w domu katolickim.

BIURO PARAFIALNE – tel. 061 8132-861 w. 24

- poniedziałek 18.30 - 19.00
- środa 16.00 - 17.30
- czwartek i piątek 8.00 - 10.00

NARZECZENI w II i IV piątek od 16.00

Spotkania dla narzeczonych w II i IV środę miesiąca o godz. 18.30 w domu katolickim

BIBLIOTEKA PARAFIALNA

czynna w środy od 16.00 do 17.30

W nagłej potrzebie wezwania kapłana do chorego, dzwonić: tel. 061-8132918, tel. 061-8132861